

Jesteśmy w Europie

Tych sto par butów, które zostały po śmierci jednego z bohaterów, białe koszule jak spod igły, ale też przestrzeń mieszkalna, która jest zarazem placem z miejscami parkingowymi, basenem z trampoliną, sterylnie białym wnętrzem odgradzającym mieszkańców od świata... I niepokojąca, duża wyrwa w parkiecie, która zostanie zastawiona stołem z obiadem przygotowanym na stypę...

Dramat, rodzaj rozliczenia ze światem Bernharda, jest niezwykle pojemny znaczeniowo, w „Jaraczu” jeszcze wzmocniony sztuką aktorską, jej niuansami w przekazywaniu stanów emocji, nastrojów, ale też opisie tego, co znajduje się na równi pochyłej. To świat dość znajomy, choć może nie „swojski” w dosłownym znaczeniu. Rodzina żydowskich intelektualistów, zbierająca się na stypę po samobójczej śmierci i pochowaniu jednego z nestorów, jest poddawana ciśnieniu zdarzeń, które, jak się okazuje, wcale nie odeszły do historii 40 lat temu. Choć wydawało się, że dyskryminacja z powodów narodowościowych już nigdy nie będzie przejawem kultury humanistycznej, jak mówi jeden z bohaterów – prof. Robert, odradzają się mechanizmy polityczne jej sprzyjające. Postawy wobec tej destrukcji świata są różnorodne. Jeden z profesorów „oburza się, ale nie protestuje” dla świętego spokoju, drugi wprost przeciwnie: rzuca się z okna na plac Bohaterów, na którym przed laty wiedeńscy wiwatowali na cześć Hitlera.

Ale nie tylko o aspekty polityczne tu chodzi. Spektakl Grzegorza Wiśniewskiego jest jednocześnie zmaterializowanym dowodem na głębokie zmiany pokoleniowe. Nie można przecież nie zauważyć dziarskiego chłopca (to oczywiście określenie z innej sztuki) Łukasza, który zadomowił się z sukcesem w nowych czasach, przyjmując ideologię tak obcą jego ojcu. To jedyna postać nie przeżywająca cierpienia czy frustracji. I tak jesteśmy w Europie.

Uniwersalność tekstu Bernharda podkreśla jeszcze bardziej coś, co wspaniale wyeksponował Wiśniewski: studium starości, świadomość nieuchronności odchodzenia, punktowane przez profesora Roberta i pokazane najbardziej skrótowo w postaci wdowy. Dramatyczna scena ze zdejmowaniem przez nią kolejnych warstw eleganckiego ubioru i wreszcie blond peruki uosabia dramat odchodzącego w niebyt pokolenia...

Spektakl to popis wspaniałej, klarownej reżyserii, ale też ról aktorskich: Bronisława Wrocławskiego, Barbary Marszałek i Urszuli Gryczewskiej. Każda z nich łączy przesłanie z psychologią w sposób niezwykle przekonujący, pokazuje wewnętrzną dynamikę postaci. Panie Dyrektorze Zawodziński, witamy Pana z powrotem z radością...

Małgorzata Karbownik

Thomas Bernhard „Plac Bohaterów”. Teatr im. Jaracza, premiera 17 XII 2017 r., reżyseria – Grzegorz Wiśniewski, scenografia, światło – Mirek Kaczmarek, grają: B. Wrocławski, U. Gryczewska, M. Lisiecka, M. Nęcza, Z. Uzelac, B. Marszałek, A. Skrzypczak.